№ 3 WARSZAWA, 21 STYCZNIA 1923 R. ROK X.



TYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata wynosi: na I kwartał 2000 mk. — Numer pojedyńczy 300 mk.

Czy Sztandar Z. M. W. już mamy?

Szekspir, o którym zapewne już nieraz słyszeliście, w jednej ze swych prac mówi, że: „zamiar jest tylko sługą przypomnienia, silny na początku, z czasem słabnie".

W r. 1921 na zjeździe delegatów Kół naszych — przypomnieliśmy sobie, że wszystkie organizacje fundują sobie sztandary, jako widome znaki istnienia swego. Powzięliśmy zamiar ufundowania własnego sztandaru Z. M. W. I napewno wówczas, gdy zapadała ta uchwała, która jednocześnie kładła obowiązek składania odpowiednich sum pieniężnych na ten cel — wszyscy mieliśmy zamiar natychmiast po powrocie do Kół zebrać te fundusze i przesłać do Centrali. I gdybyśmy ten zamiar bez żadnej zwłoki wykonali — napewno już dawno mielibyśmy sztandar.

Jakże głęboka prawda kryje się w powiedzeniu Szekspira! Czyż w tym wypadku nie ostygł już tak gorący zamiar naszych zjazdów z 1921 i 1922 roku? Czy nie osłabł?

Niepodobna nawoływać i moralizować na ten temat tak aż do znudzenia.

Trzeba tylko sobie powiedzieć wyraźnie i śmiało, że wobec stałego spadku naszej waluty, jeżeli będziemy się tak mazgaić z przesyłaniem pieniędzy na ten cel, sztandaru i w r. b. mieć nie będziemy.

A jest to źle, bardzo źle — już nie tylko dlatego, że samego sztandaru mieć nie będziemy, ale i dlatego, że w organizacji wychowawczej, w organizacji młodzieży — uchwał niewykonanych być nie powinno. Gdy raz nie wykonamy — wówczas łatwo możemy pójść drogą bagatelizowania sobie własnych uchwał, postanowień, zamiarów, pragnień, dążeń, celów i ideałów.

Niektóre Koła Młodzieży zrozumiały już to dawno i po raz drugi albo i po raz trzeci nadsyłają składki na sztandar. Takich Kół jest, niestety, niewiele. A takich Kół które nadesłały większe sumy, przenoszące składki, jest zaledwie trzy!

Ludwinów . . .	16.500 mk.
Srebrna	16.000 „
Gołotczyzna . .	18.000 „

Gdyby takich Kół znalazło się jeszcze 97 w ciągu miesiąca stycznia i lutego — sztandar nasz powiewałby na Zjeździe czerwcowym.

A cóż wy na to? Poza temi trzema Kołami jest jeszcze blisko półtora tysiąca Kół! Czy w ciągu stycznia i lutego z tej cyfry półtora tysiąca znajdzie się chociaż 97?

O Stefanie Czarnieckim opisują, że gdy zdobywał Monasterzyska, otrzymał postrzał w twarz. Kiedy go zlanego krwią żołnierze unosili z pola walki, zapytał:

— Czy miasto zdobyte?

Zawsze miejmy przed oczyma nasz sztandar Z. M. W., zawsze myślmy o celu, tak jak nasz bohater miał do ostatniej chwili przed oczyma zdobyte miasto.

— Czy sztandar już mamy?

Niechaj to pytanie rozbrzmi we wszystkich Kołach Młodzieży, a wraz z tem pytaniem niechaj popłyną zbiorowe fundusze. Jeno bez zwlekania, bez marudzenia, a wówczas sztandar nasz powiewać będzie ponad głowami naszemi.

Godnie rozpocznijmy pierwsze miesiące 1923 roku, w bramy którego już wkroczyliśmy.

Józef Niećko.

Adam Mickiewicz.

(Żywot i dzieła).

Nazywamy go wieszczem, bo w proroczem natchnieniu odgadywał i zapowiadał przyszłe wypadki, widział i wskazywał drogi naszego przeznaczenia. Zapoznając się z jego życiem, poznajemy temsamem wielką duszę, niepospolity umysł i miłujące gorąco kraj czyste serce narodowego proroka. Pozostawił on po sobie wielkie dzieła, które mają niespożytą wartość.

Adam Mickiewicz urodził się w Nowogródku, mieście powiatowem na Litwie, w dniu 24 grudnia, 1798-go roku. Dzieciństwo spędził w domu rodzicielskim, wśród licznej i kochającej się rodziny. Ojciec jego był urzędnikiem sądowym i pobierał niedużą pensję. Lata pierwszej młodości pozostawiły w umyśle Adama niezatarte wspomnienia, do których też lubił później powracać.

W dziewiątym roku życia oddany został do szkoły księży Dominikanów w Nowogródku. Zdolności poetyckie zdradzał już wówczas. Znany jest jego czterowiersz, podpowiedziany koledze, gdy ten nie nauczył się lekcji. Nie podejrzewając psoty, chłopiec za Adamem powtórzył:

„Niedaleko Damaszku
Siedział djabeł na daszku,
W kapeluszu czerwonym,
Kwiateczkami upstrzonym".

Przyszły wielki poeta wolał naturę, las, łąkę, ogród, ruiny zamku na jednej z gór w okolicy, przedkładał życie ruchliwe nad siedzącą pracę w murach szkoły.

Nauczycieli i uczniów łączył serdeczny, przyjacielski stosunek i on to najbardziej urabiał wrażliwą duszę młodzieńczego wieku, pozwalał jej swobodnie rozwijać zdolności i dodatnie strony charakteru. Miało to duże znaczenie na przyszłość, zwłaszcza skutecznie oddziaływało na wrażliwą duszę przyszłego poety. Swoboda i piękno obok wzniosłych uczuć otoczenia pozostawiły niezatarte niczem piękno na duszy mistrza, urabiały ją i stworzyły podłoże szlachetności i ukochania, któremi Mickiewicz górował ponad innymi.

W roku 1812-ym zmarł ojciec Adama. Cios ten wrażliwa dusza poety boleśnie odczuła. Miał on zaledwie 13 lat. Na szczęście zaszły wypadki, które całkiem pochłonęły chłopca. W lipcu tego roku armja Napoleona w pochodzie na Moskwę zajęła Nowogródek, a w domku Mickiewiczów zatrzymał się brat Napoleona, król Hieronim. Co czuł poeta, uwydatnił nam najlepiej w „Panu Tadeuszu", napisanym w 20 lat później:

„Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!"

Niedługo trwały uniesienia chłopca, bo oto już następnego roku przed oczami jego snują się niedobitki wielkiej armji, złamanej siłą natury. Przez Nowogródek uchodzą bezładnie tłumy nędzarzy bez odzienia, pokonane mro-

zami i głodem. W ślad za nimi podążają szeregi wroga, które odżyły po grożącem im niebezpieczeństwie, szarpią i gnębią resztki niedawnej potęgi. Pod wpływem tych ciosów, z któremi związane były losy kraju, duszą poety dojrzała wcześniej i ukształtowała się poważnie.

W tym mniej więcej czasie Mickiewicz kończy szkołę w Nowogródku i marzy o dalszej nauce na uniwersytecie wileńskim, który pozostawał wówczas pod umiejętną opieką księcia Czartoryskiego. Zdołał on zgrupować najwybitniejsze siły profesorskie. Im to zawdzięczać należy, że ówczesna młodzież wileńska stroniła od hulatyki, kart i innych nałogów, natomiast oddała się całą duszą nauce i rozrywkom godziwym. Pod hasłem pracy, czystości i braterstwa doszło do połączenia jej w związek, a na czele stanęli Tomasz Zan, Mickiewicz i Czeczot. O związkach tych pisała niedawno na łamach „Siewu" p. J. W. Kosmowska.

Pod wpływem z jednej strony wybitnych sił profesorskich, a z drugiej— ogólnego prądu wśród młodzieży, zdolności poety coraz więcej się rozwijają, a duch potężnieje i nabiera wyrazistszego blasku. Rozpoczął on najpierw pisać drobne wierszyki, przeszedł później do układania pieśni filareckich ku rozrywce i pożytkowi, aż wreszcie w duszy jego zaszła wielka zmiana, która zadecydowała stanowczo o dalszej twórczości poety i wyrobiła mu później nieśmiertelne imię.

Wśród piszących całego świata istniało wówczas przywiązanie do dawnych greckich i łacińskich dzieł i starano się poezją tych czasów naśladować, uważając ją za doskonałą, wzorową, czyli klasyczną. Utwory z tych czasów są przeważnie naśladownictwem pisarzy rzymskich i greckich, nie posiadają swojskości, zawierają w sobie opisy wypadków z życia narodów starożytnych. Przez to poezja stawała się obcą danemu narodowi, wymuszoną, niezwiązaną z życiem.

Mickiewicz pierwszy głęboko odczuł i ukazał wielki skarbiec, z którego dotychczas nikt prawie nie korzystał, choć był znanym i bogatym. Owem źródłem poezji polskiej były bezwątpienia podania i pieśni ludowe, wolne od naśladownictwa obcych wzorów, najbardziej swojskie i oryginalne. Znał je poeta od dzieciństwa, do nich się zwrócił i stąd czerpał tematy do pierwszych swych prac, nadając im charakter wyraźnie polski. Znalazł on tu dla siebie i baśnie fantastyczne i wierzenia, wszystko, co poecie do jego pracy twórczej jest potrzebnem. Odkrył skarb, do którego sam najlepiej umiał sięgać. Do zaczerpniętej treści wystarczyło już tylko dodać formę piękną i swobodną i ubarwić ją polotem poetyckim. Tak też urosły jego dźwięczne, czyste i jasne, a obok tego w budujące myśli przybrane, ballady: „Świteź", „Świtezianka", „Pani Twardowska", „Lilje", „Ucieczka" i inne.

Naogół pierwsze prace Mickiewicza nie były przychylnie przyjęte przez piszących. Znaleźli się wprawdzie naśladowcy nowego kierunku, ze starym i jednak wypadło stoczyć walkę i wyjść z niej zwycięsko.

W roku 1819-ym Mickiewicz ukończył wileński uniwersytet i wysłanym został do Kowna na stanowisko nauczyciela. Tutaj, w osamotnieniu, jakie wokół siebie poczuł po towarzyskiem i wesołem wśród grona kolegów życiu wileńskiem, napisał poeta wiele jeszcze pięknych utworów, ogłosił je drukiem, zaś przeciwnikom dał zasłużoną odprawę i odpowiedział na wszystkie czynione mu dotychczas zarzuty.

JAN KASPROWICZ,

NIENAWIDZĘ!

Nienawidzę ja ludzi, co w sobie
Nie mają ciepła!
Dusza im w lód się zakrzepła
Bezplenny!
I oto leżą, jak w grobie
Umarłych kości,
Zdaleka od słońca światłości
Promiennej...
Napróżno ich w rannej godzinie
Do czynu budzić:
Gdzież im porywem pierś trudzić
Zwierzęcą!
Pigmeje, w ślimaczej łupinie
Zakończą skrycie,
Gdy inni za prawdę swe życie
Poświęcą!

Najpiękniejszym jego utworem, napisanym w tym czasie, jest: „Oda do młodości". W wierszu tym wzywa poeta do łącznej i wydajnej pracy dla przyszłości, w świętym zapale uczucia miłości, któremu nadaje większe znaczenie od rozumu, w drodze ku szczęściu i sprawiedliwości dla całego ogółu. Wiersz ten stał się myślą przewodnią w dalszem życiu poety, cechuje następne jego prace i sposób postępowania. Swoje osamotnienie maluje Mickiewicz w wierszu: „Do przyjaciół". Pisał sporo, bo czuł potrzebę pisania, a jednocześnie wypełniało mu ono chwile smutku i przygnębienia. Tak powstały: „Grażyna", „Pieśń Filaretów", dwie części „Dziadów", „Pierwiosnek" i kilka najpiękniejszych ballad.

„Grażyna" jest pierwszym większym utworem poety. Osnuł ją na tle walki pogańskiej Litwy z potężnym zakonem krzyżackim i całą akcję przeprowadził w najlepiej sobie znanem, rodzinnem miasteczku. Waleczny Litawor, książę na obronnym zamku ze zwodzonym mostem i strażą, pod wpływem podrażnionej dumy i wypływającej stąd urazy do Witolda, chce upokorzyć wielkiego księcia i w tym celu łączy się przeciw niemu z Krzyżakami. Daremnie Grażyna, żona Litawora, na kolanach błaga męża, by przeszkodzić haniebnemu związkowi. Książę zaciął się w gniewie i zemstę pragnie bezwzględnie przeprowadzić. Przeciwdziałając złu, Grażyna w tajemnicy przed mężem odprawia z niczem posłów krzyżackich. Wobec takiej zdrady ze strony Litawora dowódca Krzyżaków uderza zbrojno na zamek. W przebraniu męża Grażyna stawia wrogowi czoło i ginie w walce. Wówczas dopiero Litawor poznaje swój błąd i w poczuciu własnej winy rzuca się w płonący ze zwłokami Grażyny stos ofiarny. W ten sposób daje nam Mickiewicz obraz dzielnej kobiety, poświęceniem najwyższem ratującej imię swego błądzącego męża.

W „Pierwiosnku" wypowiada poeta własny swój sąd o nowej poezji, zwanej romantyczną. Podobną myśl zawiera ballada: „Romantyczność". Kończy się ona słowami: „M i e j s e r c e i p a t r z w s e r c e". Owo uczucie miłości względem Boga, ludzi, kraju i otaczającej natury przeciwstawia Mickiewicz zimnym rozumowaniom dotychczasowego w poezji kierunku.

Za pobytu w Kownie traci Mickiewicz ukochaną swą matkę. Rzadko ją odwiedzał, bowiem dwudziestomilowa odległość od Nowogródka była podówczas zbyt wielką i trudną do przebycia.

Wkrótce otrzymuje urlop z prawem poboru pensji. Uszczęśliwiony przybył znowu do Wilna, by stąd wyruszyć w dalszą drogę. Aliści zaszły wypadki, które całkiem pokrzyżowały jego plany.

W Wilnie przebywał wówczas największy wróg Polaków, senator Nowosilcow. On to oskarżył wszystkich Filaretów o szkodliwą działalność i zmowy przeciwko rządowi. W październiku 1823-go roku Mickiewicz wraz z innymi kolegami został aresztowany i osadzony w więzieniu klasztornem. Cały prawie rok trwało śledztwo, a choć szlachetny Zan wszystkie winy, jakieby wróg mógł przypisać pragnącej wychować się na dobrych obywateli kraju młodzieży, przyjął na siebie, większość oskarżonych wraz z Mickiewiczem skazaną została na zesłanie w głąb Rosji. W kilka lat później poeta swe myśli i uczucia z tych czasów, a nawet sam pobyt w więzieniu opisał w III-ciej części „Dziadów".

(Dok. nast.). *J. B.*

Pomorze.

IV.

Nie możemy opuścić Pomorza, zanim nie rzucimy okiem jeszcze na tę kartę naszych dziejów, na której wypisane jest wielkie imię Kopernika. Jest on synem i chlubą ziemi pomorskiej, a miasto T o r u ń było kolebką tego męża, którego odkrycia naukowe stały się głośnemi na świat cały. Wszakże to on stwierdził, że nie słońce około ziemi się obraca, jak to wieki całe przed nim wszyscy uczeni utrzymywali, ale że ziemia około słońca prowadzi swój bieg nieprzerwany. Ze wzrokiem utkwionym w gwiazdy

badał on tajemnice świata, których one są świetlanem odbiciem, poznawał ich wzajemną od siebie zależność, drogi, któremi dążą, tworząc jedną wielką, ogólną harmonję wszechświata. Naukę, co tak doniosłe przynosi nam odkrycia, nazywamy astronomją; posiada ona w swej treści takie ziarna wielkości i takie szerokie horyzonty, że nie przestawała nigdy, przez długie wieki istnienia ludzkości, interesować i porywać szlachetniejsze umysły.

Pomnę, na kilka lat przed wojną, gdy życie nasze było ciężkie i ponure i zdawało się, że nigdy światło wolności go nie rozświeci, z książek, które, do tworzących się wtedy Kół Młodzieży Wiejskiej rozsyłała redakcja jednego z pism ludowych, najwięcej niemal żądana była astronomja angielskiego uczonego Newkoma. Szukano w niej ucieczki od ziemskiej goryczy istnienia i odpowiedzi na wszystkie dręczące pytania. Jeden z dawnych naszych towarzyszów, z tych, co pierwsi wykuwali podstawy Związku, tak dziś już rozgałęzionego, pisał wtedy do redakcji po przeczytaniu dostarczonej mu książki te słowa: „odkąd nauczyłem się patrzeć w gwiazdy, odkąd zdaję sobie sprawę, gdzie dążą i jakie są ich drogi, lżej mi żyć na świecie". Za dowód jednak, że ów czytelnik owej książki o niebie chciał też ład, i pewną harmonję i porozumienie wzajemne sprowadzić na ziemię, służyć może jego żywy udział w organizacjach wiejskich.

Wracajmy jednak do Kopernika. Jeden z naszych wielkich malarzy przedstawił w cudnym obrazie młodocianego Kopernika, gdy ten, rzucając wzrok w niebo z wysokiej wieży krakowskiego kościoła, dostaje jakby olśnienia przed nową myślą, że dotąd uczeni w obliczeniach swoich się mylili, że ziemia nie jest ośrodkiem, około którego i inne światy krążą, ale tylko jedną z planet słonecznego układu, podlegającą na równi z innemi ogólnym tego układu zasadom. Uznał on wtedy, że jest krąg gwiazd stałych, nieruchomy, poniżej zaś tego kręgu są ruchome planety jak: Saturn, Jowisz, Mars, jeszcze zaś niżej jest ten okręg, w którym my się poruszamy wraz z ziemią, następnie idzie okręg Wenus, a potem jeszcze Merkurego. (Te nazwy gwiazdom i planetom nadano jeszcze za czasów rzymskich w starożytności).

Kopernik kształcił się we Włoszech, tak jak wielu ówczesnych Polaków, na uniwersytecie w Bolonji i już w czasie swoich studjów wpadł na tę myśl, dopiero ona jednak w jego mózgu jasno wystąpiła i przybrała kształt rzeczywisty w czasie owych badań w Krakowie. Zastanawiając się dłużej, uczony nasz doszedł do wniosku, że jeżeli ruchy pozostałych gwiazd błędnych czyli planet, zostaną z obiegiem ziemi porównane i obliczone, wówczas to zjawisko jakie one przedstawiają, okaże się prostem następstwem tego, że wszystkie te gwiazdy i sfery tworzą ze sobą ścisły związek i żadna z nich nie da się przestawić bez wywołania zamięszania w całości wszechświata. Usilne dalsze badania stwierdziły mu nieomylnie, że pewne ruchy gwiazd i planet są tylko naszem złudzeniem, że właściwie są one tylko odbiciem poruszeń ziemi. Jakąż dumą to odkrycie napełnić go musiało!

Stefan Żeromski w książce swojej, zatytułowanej: „Wiatr od morza", którą gorąco polecam młodym czytelnikom, w ten sposób określa uczucia Kopernika, jakich mógł doznać w tej wyrocznej chwili: „Jakaż rozkosz na ziemi mogła się była porównać z tą niebiańską, zaiste, rozkoszą, gdy olbrzymie ciała wszechświata szły posłusznie wzdłuż linji i szlaków, zajmowały stanowiska i znikały według wskazań, które im w swym rachunku wyznaczył? Jakaż rozkosz na ziemi mogła się porównać z tą niebiańską rozkoszą, gdy pokorne twierdzenie na marginesie cudzych mniemań lub na zuchelku papieru spisane, znajdowało swoje nieomylne przytaknięcie w biegach gwiazdozbiorów niezmierzonych, obserwowanych na sklepieniu niebieskiem w okresach czasu obliczonych poprzednio, wśród zaćmień nieomylnie przewidzianych? Jakaż rozkosz na zie-

mi mogła się porównać z tą niebiańską rozkoszą, gdy wyjaśnił prawo biegu rocznego tej ziemi, aż do jasnowidzenia rachunkiem, stwierdzając położenie wciąż równoległe osi ziemskiej, gdy wywiódł przyczyny odmiany pór roku z równą dokładnością, jasnością i niezrównaną prostotą, jak skutki wykonywuje sama czynna i tworząca natura na wiosnę i w lecie, pod jesień i w zimie?

Rozmawiały z nim samym jednym niebiosa. Stały otworem przed jego oczyma otchłanie".

Do dalszych prac i obserwacji obrał sobie Kopernik małą mieścinę nadmorską w swojej rodzinnej ziemi. Potężne mury i zieleniejące fosy broniące fromberskiej fortecy, roztaczający się widok w trzy strony świata z wysokich wież katedry, skłoniły uczonego, że tam obrał on sobie ciche, odgrodzone od gwaru ludzkiego siedlisko. Miedziany dach kościoła lśnił w świetle gwiazd i księżyca, a cicha zamczysta izba na wieży tworzyła jakby wyspę samotną od ziemi i morza odłączoną. Wzrok gubił się w przestrzeni, w której zdala srebrzyły się wody zatoki Fryskiej, zieleniły się równiny rzeką Baudą przecięte. Tu Kopernik sporządzał mapy geograficzne Warmji, Prus zachodnich, do Polski należących, wreszcie całej swej wielkiej, wolnej i potężnej ojczyzny, układał dzieła matematyczne.

Nie odgradzał się jednak całkowicie od życia. Wiedział on, że obcowanie i wymiana myśli z duszami prawemi i prostemi rozjaśnia umysł i nie pozwala mu skostnieć w samych książkowych dociekaniach. Więc do jego samotnej izby zaglądali nierzadko Kaszubi, ten odłam ludności polskiej, odznaczający się wielkiemi zdolnościami i szerokiemi wzlotami swej myśli, usiłującej bezmiar toni morskiej ogarnąć i opanować i opowiadali uczonemu o swoich sprawach i obyczajach, wiążąc go mocnemi więzami z krajem ojczystym, z Polską.

A i ten kraj dumny był ze swego syna. Były to czasy największego rozkwitu naszej ojczyzny, a kwitła ona wtedy nietylko bogactwem materjalnem, ale i duchowem. Rozwijały się nauki i sztuki, ale nadewszystko przenikała wszystkie niemal umysły szlachetna tolerancja, to jest przekonanie, że nie należy nikogo obwiniać o to, że jest tych czy innych przekonań, czy inną wyznaje wiarę, czy też, mieszkając w Polsce, jest innego pochodzenia. W granicach Rzeczypospolitej każdy żył bezpiecznie, spokojny, że nikt go prześladować i uciemiężać nie będzie. Śmiałe też odkrycie przez Kopernika uczynione nie wywołało sprzeciwu ani prześladowań, jak się to działo w innych krajach, gdzie wszelkich nowatorów jako rzekomych przeciwników dogmatów religijnych więziono a nawet na stosach palono, w oświeconej Polsce ówczesnej chlubiono się wielkim uczonym, otaczając go ogólnym szacunkiem.

Tu jeszcze dla szerszej wiadomości muszę dodać kilka szczegółów z życia Kopernika. Urodzony w Toruniu 1465 roku z ojca, którego dziad z Czech pochodził, w 1491 r. kształcił się w Krakowie. Na razie młodzieniec chciał wstąpić do stanu duchownego, porzucił jednak ten projekt w r. 1495 i udał się do Włoch, Padwy i Bolonji na uniwersytet i w 27-ym roku życia został tam profesorem matematyki. Później zdał egzamin na doktora medycyny, pomimo jednak wielu zaszczytów, jakiemi go otaczano na obczyźnie w 1501 r. wrócił do swego rodzinnego miasta, Torunia. W 1503 r. widzimy go znów w Krakowie, w 1510 r. osiedla się na stałe we Frauenburgu, gdzie go już przy pracy na wieży kościelnej widzieliśmy, tam obmyśla swoją „rewolucję astronomiczną". Uczeni niemieccy czynili tysiące wysiłków, aby dowieść, że Kopernik był Niemcem, on jednak przez całe życie temu najuroczyściej przeczył, czując się i uznając Polakiem. Wielkie swoje dzieło, w którem uzasadnił swoją genjalną teorję, wydał on dopiero w 1543 roku po łacinie, w tym języku bowiem wówczas większość książek naukowych w Polsce pisano. Ojczyzna, której wiecznie służył i którą swojem imieniem wsławił, uczciła go całym szeregiem pomników. Pierwszy z nich sta-

nął w kościele frauenburskim, a znany polski historyk, Marcin Kromer, kazał na nim wyryć w 1581 r. napis, sławiący wiedzę i cnoty naszego uczonego. W trzy wieki później, w 1766 r., wznieśli wdzięczni rodacy pomnik Kopernikowi w Toruniu w kościele Ś-go Jana. W 1869 r. w kościele akademickim w Krakowie została ustawiona nowa pamiątka wielkiego Polaka z napisem: „Wydało go polskie plemię, wstrzymał słońce, ruszył ziemię". Wreszcie Stanisław Staszic ogłosił publiczne składki, których lwią część sam złożył na wzniesienie w Warszawie posągu Kopernika. Dokonał tego mistrz duński, Torwaldsen, odkryty on został jednak dopiero w 1830 r., w przededniu rewolucji listopadowej. Była to niezwykle podniosła i uroczysta chwila w naszych dziejach porozbiorowych. Naród wykazał, że pomimo kilkudziesięcioletniej niewoli żyje pełnią swych uzdolnień i posiada niezbite prawo do niepodległego bytu. Ustawiono pomnik pod gmachem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego członkowie udali się naprzód do kościoła Ś-go Krzyża, a potem posąg otoczyli. Niemcewicz wypowiedział wspaniałą mowę, a artyści Teatru Narodowego wykonali kantatę przez Kurpińskiego ułożoną. Końcowe jej słowa były: „Sława wielkiemu człowiekowi! Sława Polsce, która go wydała!". Na cokóle pomnika wyryto tylko te słowa: „Mikołajowi Kopernikowi—rodacy".

J. W. Kosmowska.

Związek Młodzieży Wiejskiej na Kresach.

Młode państwo polskie nie ma dosyć środków, aby na należytej stopie postawić sprawę przymusowej oświaty powszechnej. Społeczeństwo zaś, a zwłaszcza masy ludowe, za mało są uświadomione, aby należycie potrafiły ocenić i wydatnie poprzeć materjalnie akcję uobywatelenia i oświecenia szerokich mas. Dlatego musiała powstać akcja zarówno z dołu, jak i z góry, aby to najpilniejsze zagadnienie odrodzonego państwa polskiego, fundament jego przyszłości—wychowanie obywatelskie mas—czynnie wprowadzić w życie.

Bardziej świadome jednostki z naszego ludu, jako też część pracującej inteligencji, która zrozumiała, że najpewniejszą naszą granicą będzie uświadomiony obywatel kraju, podały sobie dłonie w pracy z młodzieżą, zorganizowaną w Związku Młodzieży Wiejskiej.

Gdy dla was, koledzy z innych dzielnic, Koła Młodzieży mają takie znaczenie, to jakież znaczenie będą one miały dla nas, którzy mieszkamy na terenie narodowościowo mieszanym, gospodarczo nisko stojącym, na którym używano wszelkich środków, aby ukochanie dla naszego kraju z dusz do cna wyrwać?

Trzeba wam wiedzieć, koledzy, że u nas wszędzie jest jeszcze socha w użyciu, że z hektara mamy zbiór prawie 3 razy mniejszy, jak w Poznańskiem, że są u nas takie wsie, gdzie zaledwie jeden, dwóch umie trochę czytać, a wogóle na 100 mieszkańców wypada przeszło 60 nieumiejących czytać. U nas są całe połacie kraju, gdzie do dziś jeszcze mieszkają w ziemiankach, nie może być więc mowy o tem, aby mogli oni myśleć o porządnem wykształceniu i wychowaniu dzieci, żeby mogli dać środki na oświatę.

Trzeba wam wreszcie wiedzieć, że do tej pory na naszych Kresach niema sejmików powiatowych, które choć częściowo mogłyby przejąć sprawy kulturalno-oświatowe na wsi. W takich warunkach dla nas Związek Młodzieży Wiejskiej—to jedyna droga do uzdrowienia naszych chorych stosunków. Polskość nasza w nas żyje, niewola wpędziła ją do głębin naszego serca, do trzewi, ale ona żyje podświadomie. Trzeba ją wydobyć na wierzch, rozniecić, rozpalić, pobudzić do twórczego czynu.

Brak nam sił inteligentnych do tej pracy, brak środków, co najgorsze jednak, to to, że nasza administracja, nie widząc wprost elementarnego interesu państwowego, przeszkadza w

urządzaniu zebrań naszych członków, przeszkadza w pracy.

Przyznajmy, że nieraz nasza praca prowadzona jest nieumiejętnie, bo prowadzona jest przez ludzi, którzy bez palca czy pałeczki nie potrafią sobie dać rady z książką. Jednak nie przeciwdziałać, a pomagać naszym pracom należy w imię interesu państwowego. My opieramy się przedewszystkiem na młodzieży polskiej, jednak nikogo, kto państwo nasze uznaje, od organizacji naszej nie odtrącamy, i chętnie wyciągamy dłoń do tych, którzy do nas idą, aby razem z nami oświatę i wychowanie obywatelskie zdobywać. Możemy już pod tym względem poszczycić się widocznym dorobkiem.



Sekcja Teatralna przed domem ludowym w Małych Solecznikach, pow Wileński.

Nie jesteśmy w stanie wydołać naszym zadaniom. Z powodu braku środków praca np. na Wileńszczyźnie podupadła. Mamy jednak nadzieję, że społeczeństwo i sama młodzież, a zwłaszcza odpowiednie czynniki rządowe znajdą tyle środków, aby nie dopuścić do upadku ważnej u nas placówki, jakiemi są Koła Młodzieży Wiejskiej na Kresach.

Kamińskl.

Z życia młodzieży w Równieńskiem na Wołyniu.

W artykule tym chcę podać do wiadomości szerszego ogółu czytelników „Siewu" przebieg zjazdu wychowanic i wychowańców szkół i kursów rolniczych pow. Równieńskiego i Sarneńskiego, zwołanego na dzień 26 grudnia 1922 r. do gościnnych Lipnik, gminy Berezeńskiej, przez grono tamtejszych wychowanic i wychowańców. Jeszcze daleko do świąt Bożego Narodzenia, a nasza mało ruchliwa poczta wołyńska zajęta rozsyłaniem listów Związku Wychowańców do swoich członków. Zwoływano na naradę i celem podzielenia się zdobytym dorobkiem i doświadczeniem między tymi, którzy po wsiach naszych są jedynie światłym i świadomym elementem, pracującym nad ich odrodzeniem.

Na zew przyjścia sobie wzajemnie z pomocą zjechali prawie wszyscy. W domu państwa Sławińskich, przy stołach obficie zastawionych smacznie przez koleżanki nasze przygotowanem jadłem, zasiadło to grono szermierzy nowego jutra. Jakaś dziwnie kojąca atmosfera izby, rozlewający się w niej gwar i śmiech prowadzonych szczerze i serdecznie rozmów rozbrajały każdego i przysposabiały na przyszłość do zgodnych i wzniosłych czynów. Obiad

skończony. Kilka kolend, trafnych dowcipów, szczerego śmiechu.

Zaczynają się obrady. Rok działalności wychowańców wśród tutejszego społeczeństwa. Każdy przebiega go myślą, szuka tam siebie i badawczo wpatruje się w swoje czyny. Wspólnie odtwarza się jasny obraz teraźniejszości. I mimowoli myśl biegnie tam hen, w niezbadane, a w marzeniach naszych tak cudne perspektywy przyszłości. Budzi się w sercach głuszących zapewni podejmowanym przez nas poczynaniom współpracę otoczenia i powodzenie, a przez to dobrobyt rodakom, nam zaś najwyższą nagrodę, bo zadowolenie wewnętrzne, radość i piękno życia. Dalej zjazd stwierdza, że w dzisiejszych warunkach politycznych odrodzenie i zapewnienie lepszej przyszłości wsi polskiej na kresach polega na podniesieniu kultury duchowej i materjalnej tutejszej ludności.



Amatorzy Sekcji Teatralnej w Maciejowie Starym w sztukach: „Na naszej glebie" i „Aby handel szedł".

ca wszystkie inne uczucia chęć czynu i znajduje jasny wyraz w jednogłośnie przyjętej rezolucji:

„Drugi Zjazd wychowańców i wychowanic Szkół i kursów rolniczych pow. Rówieńskiego i Sarneńskiego stwierdza, że w odrodzeniu i lepszej przyszłości rodzinnych wsi swoich widzi spełnianie się powstałych na gruncie szkolnym, a przez myśl twórczą skrystalizowanych zamierzeń i ideałów, do których urzeczywistnienia każda koleżanka i kolega iść będą z niczem niezachwianą wiarą w ich celowość i powodzenie, z pełnem samozaparciem się i wytrwałością. Taki stan dusz na-

Wychodząc z powyższego założenia, zjazd uchwala:

1) Każdy wychowaniec i wychowanica będą zawsze na przyszłość używali wszystkich sił woli, by okiełznać drzemiące w nich namiętności i nałogi ludzkie, a stać się wzorem urobionego w myślach naszych ideału dobra i pracowitości.

2) Każdy wychowaniec i wychowanica, prowadząc usilną pracę samowychowawczą, urobione przez siebie zasady życiowe wcielać będą natychmiast w czyn, jak najusilniej zachęcając najbliższe otoczenie do wypełniania ich i zastosowania w szerszem

gronie. W ten sposób w każdej rodzinie, czy innej grupie ludzi, da się wytworzyć tę harmonję życia, gdzie poszczególny człowiek nie będzie luźną i innym na przeszkodzie stojącą jednostką, a koniecznem uzupełnieniem całości.

3) Każdy z wychowańców (wychowanic) powinien wiedzieć, iż układanie stosunków w rodzinie według wyżej przyjętych zasad wymaga koniecznie wzięcia udziału w pracach społecznych:

a) w wiejskich organizacjach oświatowo-wychowawczych i oświatowo-zawodowych, jak Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń i t. p.;

b) w organizacjach o charakterze ekonomiczno-gospodarczym i handlowym, jak: Stowarzyszenia Rolniczo-handlowe, Stowarzyszenia mleczarskie, spółki maszynowe i t. p.;

c) w pracach samorządu wioskowego, gminnego i powiatowego, by i tam wnosić i propagować nasze zamierzenia i idee".

* * *

Tak, kochani koledzy i koleżanki, dla idei zataczajmy coraz szersze kręgi, zapewniajmy coraz większe posiadłości w sobie i społeczeństwie! Podnośmy siebie i otoczenie coraz wyżej i wyżej.

Wieczorem w miejscowem Kole Młodzieży Wiejskiej odbyła się wzorowa, prowadzona przez wychowańców, wieczornica.

Antoni Hermaszewski.

Z Polski i świata.

Z POLSKI. Po ostatnich wypadkach, które umysły wszystkich uczciwych obywateli przeszyły zgrozą i bolesnym niepokojem, że w odrodzonej Rzeczypospolitej znajdują się jednostki niepoczytalne w swych czynach, popychające tłum, a co gorsza, niewyrobione jeszcze umysły młodzieży do zbrodniczych wichrzeń przeciw najwyższym władzom, że mógł się znaleść nawet człowiek taki, który bryznął krwawą plamą niesławy na czyste karty naszej historji, nastroje dochodzą do równowagi, zbierają się nasze ciała ustawodawcze: Sejm i Senat, aby radzić nad poprawą stosunków.

A nadeszła już chwila groźna. Marka polska leci na dół po równi pochyłej, drożyzna szaleje. Na cierpieniach i niedostatkach mas pracujących wyrasta garstka spekulantów, gełdziarzy i bankierów. To stwarza atmosferę niezadowolenia, słabnie wiara w żywotność naszego państwa i wielką jego przyszłość. W takich warunkach powołany Rząd generała Sikorskiego zabiera się do uzdrowienia tych stosunków. Na pierwszy plan wysuwa się sprawa naprawy naszego skarbu. W tym celu zwołał rząd konferencję wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu. Co uradzono na tej konferencji, podamy w następnym numerze.

Na dzień 16 stycznia zwołany został Sejm, przed którym wystąpi gen. Sikorski z programem pracy. Do tego czasu zostanie także powołany nowy minister skarbu z powodu ustąpienia min. Jastrzębskiego.

SKUTKI ZERWANIA KONFERENCJI W PARYŻU. Nie mniejsze kłopoty od naszych mają państwa zachodnie. Sprawa odszkodowań, jakie mają wypłacić Niemcy po przegranej wojny, staje się zmorą, która niepokoi tak zwycięzców jako i pokonanych. Niemcy uchylają się od wypełnienia nałożonych na nich zobowiązań, gdyż wojna doprowadziła ich do pewnej ruiny gospodarczej, a z drugiej strony wyczerpana Francja musi się słusznie zupełnie domagać dokładnego takowych wykonania. Anglja, prowadząca samolubną politykę, nie popiera w sposób stanowczy żądań francuskich. Na skutek tych różnic doszło do zerwania narad wspólnych nad sposobami zmuszenia Niemców do wypłacenia odszkodowań. Premier angielski, Bonar Law, nie zgodził się na projekt francuski i opuścił Paryż. Natomiast rząd francuski, poparty przez Belgję i Włochy, postanowił przemówić do gruboskórnych Niemców w sposób wyraźny. Dnia 11 stycznia francuska kawalerja

i piechota przekroczyła granicę niemiecką, celem obsadzenia terenów węglowych Ruhry. Nie jest to stała okupacja kraju niemieckiego, lecz w ten sposób Francja chce zmusić Niemców do spłacenia odszkodowań, a zanim to nastąpi, zapewnić sobie w to miejsce dochodów z kopalni węgla i innych skarbów tej ziemi. Przypuszczano, że Anglja zaprotestuje przeciw temu, co mogłoby ośmielić Niemców i pchnąć ich do wyraźnego oporu, urządzania strajków robotniczych i buntu miejscowej ludności przeciw żołnierzom francuskim. Jednak Anglja, mimo nieprzyłączenia się do działań francuskich, zachowa się w tej sprawie obojętnie, nie chcąc zrywać przymierza z Francją. Jaki obrót weźmie ta sprawa, jak zostanie załatwioną, dowiemy się w najbliższych dniach.

Dział organizacyjny

Składajcie sprawozdania za r. 1922.

W tych dniach rozesłaliśmy blankiety sprawozdawcze do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej. Bez zwlekania należy je natychmiast wypełnić i przesłać do Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1.

Zaznaczamy, że jak w roku ubiegłym, tak samo i w r. b. po otrzymaniu każdego sprawozdania przejrzymy je i udzielimy odpowiedzi zawierającej rady i wskazówki dotyczące pracy Koła na przyszłość.

Pozatem na podstawie sprawozdań zostanie opracowane ogólne sprawozdanie Związku, które w myśl uchwały Zjazdu delegatów Kół z r. 1922—każde Koło powinno otrzymać przynajmniej na dwa tygodnie przed Zjazdem.

Termin składania sprawozdań upływa 1-go kwietnia. Nie czekajcie jednak ostatecznego terminu, lecz wysyłajcie zaraz, jak najprędzej. Przyczynicie się tem do lepszego opracowania całości sprawozdania, gdyż Centrala będzie miała na to więcej czasu.

Co robią Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej?

W Hrubieszowie odbył się kurs dla kierowników Kół Młodzieży. Trwał 8 dni. Na kursie było 47 stałych słuchaczy z Kół Młodzieży.

W Łowiczu odbył się zjazd delegatów Kół, na którym uczęstniczyła wycieczka słuchaczy kursów miesięcznych dla pracowników oświatowo - społecznych urządzonych przez C. Z. K. R.

W Garwolinie dnia 4 lutego odbędzie się zjazd delegatów Kół Młodzieży. Po obradach odbędzie się wieczornica.

Wpłacajcie składki członkowskie i na sztandar!

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Praca Koła w Łaznowie.

Pisaliśmy parę tygodni temu, że zamierzamy urządzić kurs kroju i szycia. Otóż obecnie kurs ten został zaprowadzony. Na razie uczęszcza 14 uczennic. Lokal na kursy wyznaczono za zezwoleniem Inspektora szkolnego w szkole na folwarku Łaznów. Nauka odbywa się trzy razy tygodniowo i trwa od 5 godz. do 10 wieczorem pod kierunkiem wykwalifikowanej krawczyni, p. Heleny Adamczewskej. Koszta nauki ponoszą: Koło Młodzieży, Koło Gospodyń Wiejskich, a częściowo i same uczennice, płacąc każda po 6000 mk. miesięcznie do kasy Koła. Kurs nauki będzie trwał 3 miesiące, a potem nastąpi wystawa prac uczennic i egzamin.

Obok powyższych kursów Koło nasze urządziło również kursy dokształcające w szkole Łaznowskiej, na które uczęszcza 24 osób. Nauką kieruje p. nauczyciel St. Marusik, który wykłada arytmetykę. Prowadzona jest również nauka języka polskiego, historji i geografji. Pan instruktor Kółek Rolniczych ma wygłosić pogadanki z dziedziny gospodarstwa. Praca na kursach odbywa się 3 razy tygodniowo po 2 godz. w godzinach wieczorowych.

Urządzono przedstawienie w Domu Ludowym, gdzie została odegrana sztuka: „Surdut i siermięga" Gutowskiego. Czysty zysk zasilił znacznie naszą kasę. Projektujemy odegranie „Jasełek" i jedną zabawę specjalnie dla dzieci.

Z tego widzimy, że członkowie naszego Koła pracują istotnie, a wydatnych owoców z pracy życzymy innym Kołom.

Malczyk—sekretarz.

Z działalności Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej.

Na terenie Wileńszczyzny istniało przy końcu 1921 r. 112 Kół, zarejestrowanych w Związku. Z tych w r. 1922 nadesłało sprawozdania tylko 28 Kół, które obejmowały swą działalnością 93 miejscowości. Na ogólną liczbę młodzieży, wynoszącą około 2300 osób, do Kół należało 1194, co stanowi większość młodzieży wiejskiej na tym terenie zamieszkałej. Najliczniejszem było Koło w Solennikach, które liczyło 321 członków, a najmniej licznem—Koło w Sokołach z liczbą 12-u członków.

Z zestawienia wynika, że w ciągu roku we wszystkich Kołach odbyło się 224 posiedzeń Zarządów i 171 zebrań ogólnych. Pod tym względem największą ruchliwość wykazuje Koło w Bieniakoniach, które odbyło

24 posiedzeń Zarządu (raz na dwa tygodnie) i 15 zebrań ogólnych. Koło w Egirdach odbyło najmniej zebrań, bo tylko 3 posiedzenia Zarządu i 3 zebrania ogólne na cały rok.

Czytelnictwo pism i książek przedstawia się jak następuje: wszystkich pism ogółem prenumerowano 269, a same Koła prenumerowały 111, co stanowi blisko połowę. Najwięcej starań wykazało Koło w Santoce, za pośrednictwem którego rozchodziło się 112 egzemplarzy różnych pism w gminie, w której to Koło pracowało. Odbywały się również wspólne zbiorowe czytania w liczbie 227 we wszystkich Kołach.

Na terenie działalności Kół było łącznie 25 bibljotek. Z tych 20 stanowiło własność młodzieży, a reszta innych organizacji. Czytelników wszystkie bibljoteki posiadały 1222, z tego również najwyższą liczbę przedstawiają biblioteki młodzieży, bo 990 czytelników. Za najlepsze można uważać bibljoteki w Boruniach, Santoce i Dukszłach, które miały i mają najwięcej książek i czytelników.

Zaznaczyć należy, że najwięcej poczytnem pismem była „Ziemia Wileńska", zawierająca organ młodzieży p. t.: „Koło Młodzieży".

Odbywały się również kursy dla analfabetów, czyli zupełnie nieumiejących czytać i pisać. Takich kursów odbyło się 10, na które uczęszczało 330 słuchaczy, z czego członków naszej organizacji było 149. Oprócz tego odbywały się i kursa ogólnokształcące: 8 przy szkołach powszechnych, a 6 w Kołach Młodzieży. Słuchaczy te kursy miały 516, z tego 241 kółkowiczów.

Odczyty były w większości wypadków publiczne. Wszystkich odczytów było 96. Wysłuchało je 3620 osób. Koło w Landwarowie osiągnęło pod tym względem rekord, bo urządziło 19 odczytów w ciągu roku.

Dział wycieczek, można powiedzieć, był dotychczas w uśpieniu, bo wszystkie Koła urządziły tylko 4 wycieczki przy udziale 102 osób.

Z Koła Młodzieży w Paprotni.

Koło nasze powstało niedawno, bo zaledwie 3 grudnia ub. r. Młodzież chętnie przystępuje do naszej organizacji, bo wie, jakie korzyści może osiągnąć z Koła. Członków mamy 75, a pewny jestem, że coraz więcej będzie napływało, tylko nasza sala szkolna jest trochę zaciasna, ale musimy się jakoś mieścić.

Na zebraniu Zarządu uchwalono odegrać w jak najkrótszym czasie przedstawienie amatorskie. W dniu 19 grudnia r. b. Koło nasze wysłało do Warszawy 4 przedstawicieli w celu złożenia wieńca ś. p. Prezydentowi, G. Narutowiczowi. Wieniec uwiliśmy z gałązek świerkowych i przybraliśmy w białe kwiaty i szarfę, na której widniał napis: „Koło Młodzieży Wiejskiej z Paprotni".

Mam nadzieję, że praca nasza nie pójdzie na darmo, a młodzież zrozumie, jakie korzyści zdobywa z naszego Koła i kursów.

Kończę i pozwalam sobie zasłać staropolskie: „Szczęść Boże!" wszystkim Kołom w pracy. *J. Piekarski*, czł. Zarządu.

Z Koła w Kotlinie (Wielkopolska).

W niedzielę dnia 17 grudnia 1922 r. zebrała się bardzo licznie młodzież i starsi obywatele w niewielkiej sali tutejszego hotelu w celu zawiązania Koła Młodzieży Wiejskiej. Zebranie zagaił pan Szyszka Piotr i zarazem objął przewodnictwo, poczem udzielił głosu druchowi Sikorze z Grabonóga, który w krótkich, ale gorących słowach, przemówił do zebranej młodzieży i uzasadnił konieczność organizowania się młodzieży w Związkach Młodzieży Wiejskiej w celu wspólnej nauki, pracy i uczciwej zabawy. Bardzo miłym i pocieszającym objawem jest to, że w naszej wsi są poważniejsi gospodarze przychylni organizowaniu młodzieży i zachęcają do wstępowania do Koła Młodzieży Wiejskiej. Na członków wpisało się 55 osób. Do Zarządu weszli: przewodniczący—Franciszek Przekazek; zastępca—Michał Kaciński; sekretarz—Wincenty Biernacki; skarbnik—Jakób Matuszczak. Może to wkrótce zrozumie wszystka młodzież i pójdzie za naszym przykładem. Oby dał Bóg jaknajprędzej! *Sekretarz.*

Kursy oświatowo-kulturalne

Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej

dla członków i członkiń Kół Młodzieży odbędą się w Warszawie, od 19 lutego do 3 marca r. b. (Szczegółowe wiadomości w następnym numerze „Siewu").

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych

Drukarnia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.